



Rozmowa z s. dr hab. Adelajdą Sielepin CHR

O modlitwie napisano bardzo dużo księzek i to w całej historii Kościoła, ale rzadko myślimy i mówimy o niej jako darze Bożego miłosierdzia dla każdego człowieka. Z modlitwą spotykamy się we wszystkich religiach, choć w każdej ma ona inne formy czy przejawy. Można powiedzieć, że modlitwa jest jakoś wpisana w życie człowieka. Skąd to wynika?

Pan Bóg to sprawił, że jesteśmy stworzeni dla Niego. Święty Augustyn wyznał: *Niespokojne jest moje serce, dopóki nie spocznie w Tobie. Stworzyłeś nas, Boże, dla siebie* („Wyznania” I, 1). I tu chcę od razu przejść do „Konstytucji duszpasterskiej o Kościele”, w której mowa jest o niezwyklej godności człowieka, powołanego do łączności z Bogiem, wezwanego do rozmowy z Nim. Na pewno ta rozmowa jest rozumiana bardzo szeroko: jako powołanie do współpracy, jakiegoś współlistnienia, ale przede wszystkim do modlitwy, przez którą człowiek nawiązuje kontakt z Bogiem. Człowiek jest istotą religijną, czyli jest stworzony do osobowej więzi (*religare* znaczy „wiązać”). Ta więź z Bogiem zakłada wzajemną komunikację, jakieś porozumienie, które właśnie umożliwia modlitwa. Nawet w religiach pozachrześcijańskich, w religiach bardzo pierwotnych mamy do czynienia z takim odniesieniem człowieka do bóstwa, do tej istoty, od której człowiek czuje się zależny, od której nawet chce być zależny, bo czuje się bezpieczny, i chce się po prostu do niej zwracać.

Czy nie pierwszym przejawem miłosierdzia Boga jest już sam fakt, że modlitwa ma być dialogiem, czyli możliwością porozumiewania się człowieka z Bogiem?

Tak, to jest dla nas zaszczyt. Tym bardziej, że my nawet nie musimy się o to ubiegać, bo to jest wpisane w naturę ludzką, bo Bóg tak chce. On dał nam po prostu takie możliwości. My jako ludzie jesteśmy jedynymi istotami, które mają „wylot” w transcendencję, w to, co jest duchowe, niewidzialne, możemy rzeczywiście podjąć kontakt z rzeczywistością pozaziemską. Miłosierdziem jest i to, że Bóg nie tylko chce kontaktu z człowiekiem, ale go także odpowiednio wyposaża, by mógł prowadzić z Nim ów dialog. U podłoża modlitwy jest bowiem możliwość wzajemnego kontaktu z niewidzialnym Bogiem, który do nas mówi, ma inicjatywę, którego słuchamy i do którego możemy mówić, bo On też nas słucha. Stary Testament ciągle przypomina: *sze-ma Izrael – słuchaj Izraelu*, bo naszym zadaniem w tym dialogu jest najpierw słuchanie tego, co Bóg do nas mówi, ale i nasza odpowiedź jest konieczna.

Miłosierdzie w modlitwie wyraża się również w tym, że otrzymaliśmy najdoskonalszy wzór i nauczyciela, mistrza modlitwy, którym jest Jezus. Wiemy, jak On się modlił się i jak modlili się Jego uczniowie. A jak ma się modlić zwykły, szary człowiek? Jak ma wyglądać jego dialog z Bogiem?

Bałaabym się mówić o jakiejś uniwersalnej metodzie modlitwy, bo to zawsze trochę instru-

mentalizuje sprawę. Wtedy bardzo łatwo powiedzieć: *to nie dla mnie, ja tego nie czuję, nie umiem, za trudne...* Tutaj chciałabym się skupić po prostu na wierze, ponieważ modlitwa jest potrzebą serca i głosem wiary. Święci mistycy zawsze mówili, że to jest wzniesienie duszy do Boga, czyli taki akt, który wynika z pragnienia wiary i z miłości. Człowiek pragnie rozmawiać z osobą, którą kocha, którą przynajmniej lubi, która go interesuje. W modlitwie na pewno najważniejsza jest wiara, bo ona pozwala dostrzec, kim dla mnie jest Bóg. Trzeba umieć dostrzegać to, że się jest obdarowanym przez Pana Boga. Wtedy rodzi się przynajmniej potrzeba podziękowania, ale i ciekawość, kim On jest, na pewno jeszcze większe szukanie Boga, oparcia w Nim, w końcu przyłgnięcia do Niego całym sercem i duszą. I to sprzyja modlitwie. Dlatego modlitwa jest to jakieś naturalne odniesienie do osobowego Boga, a zarazem nasza odpowiedź na Jego pragnienie przebywania z nami. My też powinniśmy tego chcieć.

Modlitwa bardzo często postrzegana jest jako kanał, przez który spływa na nas i na cały świat miłosierdzie Boże. Dlaczego Pan Bóg udziela swego miłosierdzia właśnie przez modlitwę? Czy musimy przedstawiać Panu Bogu nasze prośby, skoro jako wszechwiedzący zna całą prawdę, sytuację człowieka i świata, nie trzeba Go więc o niej informować?

To prawda, że Bóg zna wszystko. Ta świadomość popycha nas jednak do wielkiej ufności, a Bóg na tę ufność czeka. My przede wszystkim wyrażamy wobec Pana Boga wielkie zaufanie i to, że On jest tą ostateczną Instancją, która może zareagować na te nasze potrzeby i pragnienia. A druga sprawa, o której nie trzeba zapominać, to fakt, że my przez modlitwę sami sobie uświadamiamy nasze różnorakie potrzeby i to, że jednak zależyśmy od Pana Boga i że możliwe jest to, co po ludzku często jest niemożliwe. Dlatego chcemy do Pana Boga się zwracać, powierzać Mu wszystko. Wtedy, kie-

dy powierzamy Mu wszystko, to też nie mamy takiego bardzo roszczeniowego nastawienia, że On musi koniecznie spełnić to, czego my oczekujemy.

Stare polskie przysłowie mówi: „Jak trwoga, to do Boga”. Powiedzmy jeszcze, jakie znaczenie w życiu duchowym człowieka ma modlitwa? Przecież nie chodzi w niej tylko o to, by Pan Bóg zaspakajał nasze potrzeby?

Z natury jesteśmy egoistami, myślimy bardzo o sobie, o tych potrzebach, które powinny być zaspokojone, a mniej rozumiemy, na czym polega miłość. A miłość polega na pamiętaniu o tym drugim. Bóg niekoniecznie musi spełnić nasze oczekiwania tak, jak my chcemy, bo On wie, co jest dla nas najbardziej pożyteczne. Często, kiedy jesteśmy jakoś z Nim blisko i mamy lepszą intuicję Jego woli, potrafimy modlić się o to, czego Bóg chciałby dla nas. Ale często jest tak, że jesteśmy zupełnie jakby zawarowani naszymi pragnieniami, naszą wizją życia i chcemy Boga koniecznie w tę naszą wizję wtłoczyć. A tymczasem to my raczej powinniśmy wchodzić w wizję Pana Boga, bo ona jest dla nas lepsza. Powinniśmy więc prosić o wiarę, o umiłowanie Boga i coraz pełniejsze zaufanie wobec Niego. Pan Bóg daje o wiele więcej niż to, o co Go prosimy. Jest niezwykle hojny w odbarowywaniu ludzi, bo jest Miłością, a miłość z natury swej się daje. Pan Jezus mówi też: *nieustannie się módlcie*. Niekoniecznie trzeba prosić o konkretne rzeczy czy sprawy – po prostu trzeba się powierzać Panu Bogu i w tym powierzeniu się już jest nie wypowiedziana słowami prośba: *bądź ze mną, opiekuj się, troszcz się o mnie, spraw, żebym był bezpieczny, żebym zrobił to, co Ci się podoba i żebym też był szczęśliwy ja sam oraz ci, których Tobie powierzam*. Więc to powierzenie się Bogu jest chyba najgłębszą modlitwą, która pozwala Ojcu działać w nas i poprzez nas.

Za rozmowę serdecznie dziękuje
s. M. Elżbieta Siepak ZMBM